

Instytut Pamięci Narodowej - Poznań

<https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/aktualnosci/107621,40-rocznica-powstania-NSZZ-Solidarnosc-dodatki-historyczne-IPN-do-prasy.html>
03.05.2024, 12:46

40. rocznica powstania NSZZ „Solidarność” - dodatki historyczne IPN do prasy



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

„W imię całego narodu”

Jarosław Szarek

Zapaść gospodarki PRL w końcu lat 70. sprawiła, że wybuch społecznego niezadowolenia był nieunikniony. Przewidywały go zarówno opozycyjne analizy, jak i raporty SB. Jego konsekwencje przerosły jednak wszelkie oczekiwania

Zaczął się w lipcu 1980 r. od spraw drobnych, czego symbolem była cena kotleta w zakładowej stołówce. Niebawem doszły żądania o charakterze politycznym (m.in. wolne wybory, ograniczenia obecności wojsk sowieckich w PRL, powrót „ziem wschodnich do macierzy”). Szybko schowano je pod stół – jako niemożliwe do spełnienia.

Na łamach gdańskiego „Bratniaka” podkreślano, że dla robotników słowa „Polska” i „naród” są wprawdzie realnymi wartościami, rozważano jednak, „czy wystarczy to, aby podjęli walkę w imię całego narodu, w interesie wszystkich Polaków”. Przebieg gdańskiego Wielkiego Strajku w sierpniu 1980 r. szybko przekreślił te inteligentnie lęki. 21 postulatów z żądaniem niezależnych związków zawodowych, stoczniowe msze św., krzyż w miejscu śmierci ofiar Grudnia '70, „dni pełne nadziei... spory gorące... serca mocno bijące...” oraz powszechna solidarność w zmaganiach o godność i prawdę nadały ruchowi odnowy wyjątkową postać, której nie zatracił w kolejnych miesiącach.

W październiku 1980 r. sygnatariusze porozumień sierpniowych, m.in. Andrzej Gwiazda, Anna Walentynowicz i Lech

Wałęsa, przybyli na południe Polski. Odwiedziny w katedrze wawelskiej, na Uniwersytecie Jagiellońskim i na Jasnej Górze podkreślały ogólnonarodowy charakter ruchu. Ówczesnego przywódcę Solidarności rozentuzjasmowany tłum – nieświadomy jego wcześniejszych związków z SB – wniósł na rękach na krakowski Rynek, a w miejscu, gdzie przysięgał Kościuszko w 1794 r., goście z Wybrzeża złożyli ślubowanie. „Przyrzekamy Ci, Naczelniku, że nie zawiedzimy społeczeństwa. Tak nam dopomóż Panie Boże i Niewinna Męko Syna Jego” – powtarzała Alina Pierkowska.

Wpisując się w główny nurt dziejów Rzeczypospolitej, odtwarzając ciągłość niepodległościowej tradycji oraz przywracając zakłamaną przez komunistów prawdę historyczną, Solidarność budowała trwałą, niepowtarzalną tożsamość i siłę ruchu – ruchu, który w ostatecznym rozrachunku przyniósł nam po latach niepodległość. ■

SOLIDARNOSĆ

Już w połowie sierpnia 1980 r. prymas miał świadomość, że strajkującym robotnikom nie chodzi o kwestie wyłącznie ekonomiczne ani socjalno-bytowe. 19 sierpnia w swoim dzienniku odnotował: „Dziś idzie już nie tylko o przysłowiową »kielbasę«, ale o postulaty społeczne /Związkij Zjawodowej/ i polityczne”. Ze względu na troskę o dobro Ojczyzny, oraz czytelne aluzje Stanisława Kani odnośnie do groźby interwencji sowieckiej prymas zgodził się 25 sierpnia spotkać się z Edwardem Gierkiem. Kard. Wyszyński w rozmowie z I sekretarzem KC PZPR jednoznacznie poparł najważniejszy postulat strajkujących: „Ruch robotniczy wyrósł ze strajków i naraz rząd robotniczy występuje przeciwko strajkującym »to jest anomalia«, Kościół strajki popiera, bo strajk moralnie jest dopuszczalny”. Prymas w swoim dzienniku odnotował: „Pan E[dwar] G[ierek] zdecydowanie w obronie monopolu związkowego, ja za samorządowymi związkami. Dążyłem do tego, żeby przewyciężyć u E.G. silną depresję, »która mogłaby się zakończyć tragicznie«”.

Kluczowe znaczenie dla określenia stosunku prymasa do protestu robotników i późniejszego stosunku do Solidarności miało bez wątpienia słynne kazanie z 26 sierpnia wygłoszone na Jasnej Górze, które stanowiło rozczarowanie dla strajkujących, spodziewających się jednoznacznego poparcia dla swoich postulatów. Otrzymali zaś wyraźne wezwanie do spokojnego rozważania sytuacji i odpowiedzialności za losy Ojczyzny. Mimo że władze zmanipulowały kazanie w transmisji telewizyjnej i radiowej, to wspomniane ingerencje nie zmieniły jego zasadniczego przekazu. Przywódca polskiego Kościoła widział sytuację społeczno-polityczną w ramach określonych warunków geopolitycznych oraz z punktu widzenia dobra wspólnego. Znalazły się w tym kazaniu słowa, że spełnienie postulatów należy rozłożyć na raty oraz należy się kierować w tej kwestii dojrzałością narodową. Prymas powody zajęcia takiego stanowiska przedstawił w czasie posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski z 7 września, podkreślając: „Musimy dobrze zrozumieć rzeczywistość. Jesteśmy nauczycielami Narodu. 26 sierpnia 1980 r. mówiłem do Narodu, a nie do partii. Niektórym wydawało się, że za mało pod partię. Nie mówiłem też do stoczniovców – inni powiedzieli, że za mało pod

**Dodatek historyczny o narodzinach
Solidarności - „W Sieci Historii” nr
7-8/2020**



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Przed Sierpniem był Lipiec



Pękła bariera strachu

Iskrą, od której zaczął się pożar, była podwyżka cen 1 lipca 1980 r. – nieogłoszona oficjalnie i nazywana pokrętnie „regulacją cen”

To był zapałnik, który spowodował wybuch Sierpnia '80 – falę protestów, jaka rozlała się po całym kraju. Lipcowe strajki części załogi Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” w Świdniku oraz pracowników wielkich zakładów pracy w Lublinie i Puławach wymusiły ustępstwo komunistów – władza wycofała się z podwyżek cen żywności. Pękła bariera strachu, a ludzie uwierzyli w sens działania. Już kilka tygodni później zarządcy PRL stanęli wobec kolejnych wystąpień.

W końcu lat 70. XX wieku nawet podrzędny sekretarz PZPR musiał widzieć, że nie da się na dłuższą metę ukrywać za propagandowym parawanem dramatycznych efektów komunistycznych rządów.

Najdotkliwiej Polacy odczuwali zapaść ekonomiczną, ale groźniejszy był kryzys społeczny, a zwłaszcza jego moralne konsekwencje. Wszelkie kłamstwo, ideologiczna presja, odwrócenie naturalnego systemu wartości, zrujnowanie etosu pracy, podsyćcie przez władzę po cichu alkoholizmu i powszechna korupcja degenerowały Naród skuteczniej niż doskwierające coraz boleśniej puste sklepy i kolejki – dosłownie za wszystkim.

Niemal codziennie czołówki gazet, telewizja i radio donosiły o kolejnych przekroczonych planach, zakończonych inwestycjach, rosnącym dobrobycie. Upowszechnianie statystyk podających gigantyczne liczby ton wydobytego węgla i siarki czy wytopionej stali dowodzić miało mocarstwowej pozycji PRL jako „dziesiątej potęgi gospodarczej” świata. Przytłaczająca część rzekomych sukcesów pozostawała na papierze, a wyniki produkcyjne wymuszano w wielu sektorach pracą w bardzo ciężkich warunkach, którą wielu robotników przyplacało wypadkami. Dane dotyczące nieszczęść wynikających z zaniedbań władzy i narzucania niewykonalnych norm utajniano.

Tymczasem już od połowy dekady esbeckie raporty alarmowały o braku mięsa, wędlin, słoniny, konserw rybnych i ryb z importu, tustego mleka, twarogów i żółtych serów, bulki tartej, owoców cytrusowych, miodu, maggi, wyrobów garmażeryjnych, a nawet solonych śledzi i bryndzy... Lista była coraz dłuższa, a w 1980 r. trudno było dostać nawet ziemniaki i cebule. Kolejki przed sklepami się wydłużały, a miliony Polaków stały w nich całymi dniami, czasem od nocy. Rosło poczucie upokorzenia, zwłaszcza że w tym samym czasie partyjne kadry korzystały ze specjalnych przywilejów.

Pogarszające się wyniki ekonomiczne wymusiły na władzach przeprowadzenie personalnych ro-



1981 r., uroczyste odsłonięcie pomnika upamiętniającego strajk w WSK „PZL-Świdnik”

**Gdy rozpoczął się strajk
w WSK „Świdnik”,
kilkutysięczny tłum
robotników zaintonował:
„Boże, coś Polskę...”.
Śpiewali protestujący
i rodziny zgromadzone
przed bramą**

szad. Zmiana premiera na początku 1980 r. i kilka partyjnych przetasowań niewiele znaczyły wobec ogromu kryzysu. Reżim kupował chwilowy spokój, kierując lepsze zaopatrzenie do uprzemysłowionych regionów, głównie na Górną Śląsk i do Zagłębia. Traciły na tym części kraju stawańcące mniejsze zagrożenie, bo pozbawione wielkich środowisk fabrycznych. Była wśród nich Lubelszczyzna, gdzie warunki życia stawały się coraz bardziej uciążliwe.

Przykładowo, w zakładowym sklepie Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Tomaszowie Lubelskim można było kupić tylko lój. Dyrekcja fabryki zareagowała, organizując losowanie brakujących towarów. Kierownik przygotowywał losy i robotnicy podchodzili, wyciągając je z beretu. Wygrać można było przecier pomidorowy, ciastko, batonik... Upokorzeniem nie było końca.

W takiej rzeczywistości wizja wybuchu społecznego niezadowolenia stawała się coraz bardziej realna. Iskrą, od której zaczął się pożar, była podwyżka cen 1 lipca 1980 r. – nieogłoszona oficjalnie i nazywana pokrętnie „regulacją cen”. Gdy tydzień później rozpoczął się strajk w WSK „Świdnik”,ilkutysięczny tłum robotników zaintonował przed budynkiem dyrekcji najpierw pieśni rewolucyjne, a wreszcie: „Boże, coś Polskę...”. Śpiewali protestujący i rodziny zgromadzone przed bramą. Zbigniew Puczek zapamiętał: „Ta pieśń zjednała wszystkich, powstał symbol nowej wiary w polskość”. Spod skorupy „zimnej i twardej, suchej i plugawej” popłynęła gorąca lava. Naród zaczął się uwalniać. ●

DR
JAROSŁAW
SZAREK
PREZES IPN



Przed Sierpniem był Lipiec - dodatek historyczny do „Naszego Dziennika” z 1 lipca 2020

ISSN 0137-7604

GOŚĆ
NIEDZIELNY



WIĘCEJ W SPECJALNYM SERWISIE
TWARZESOLIDARNOSCI.GOSC.PL



SPONSORZY:



30.08.2020

BEZPŁATNY DODATEK
DO „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

Sierpniowy przełom

**40. ROCZNICA
POWSTANIA
SOLIDARNOSĆCI**

„Sierpniowy przełom. 40. rocznica powstania Solidarności” - dodatek historyczny IPN do „Gościa Niedzielnego”



SOLIDARNIE CZYLI RAZEM

FILIP MUSIAŁ

Latem 1980 r. Polacy, połączeni poczuciem wspólnoty, przeciwstawili się komunistycznemu totalitaryzmowi.

Długa droga

Gdy myślimy o lecie 1980 r. najczęściej uciekamy pamięcią do sierpnia i gdańskiej stoczni, rzadziej do Szczecina, Łańcuta czy Huty „Katowice”. Odwołujemy się do Porozumień Gdańskich, które pozwoliły na powstanie „Solidarności”, tej, która zmieniła losy nie tylko Polski, ale świata.

Ten wyjątkowy fenomen w dziejach – związek zawodowy wspierany przez 9-10 milionów Polaków, blisko jedną trzecią ówczesnej populacji PRL – nie narodził się przypadkowo. Był efektem, albo może sumą wcześniejszych działań.

„Solidarność”, ze względu na swój wszechogarniający charakter była niezwykle różnorodna – znaleźli się w niej i ci, którzy domagali się pełnej wolności i suwerenności; i ci, którzy sądzili, że komunizm można odrzucić jedynie w drodze ewolucyjnej zmiany, prowadzącej powoli do przekształcenia systemu totalitarnego w demokrację; ale także ci, którzy chcieli po prostu „socializmu z ludzką twarzą”. Jednak w sferze symbolicznej „Solidarność” odwoływała się do wysiłku wcześniejszych pokoleń walczących o suwerenną Rzeczpospolitą: Armii Krajowej, robotników Poznania z 1956 r., protestujących w marcu 1968 r. czy czerwcu 1976 r., a nade wszystko do robotniczych protestów z grudnia 1970 r.

Podwaliny pod społeczny bunt z lata 1980 r. podłożyło poczucie wspólnoty, jakiego Polacy doświadczali dzięki pierw-



Strajkujący stoczniowcy na murze Stoczni Gdańskiej im. Lenina

szej pielgrzymce Jana Pawła II do Ojczyzny. Ale olbrzymie znaczenie miała także kuzina opozycyjnych kadr, jaką były liczne niezależne organizacje powstające i działające w Polsce po robotniczym buncie z czerwca 1976 r. Dla przebiegu wydarzeń na Wybrzeżu kluczowe były osoby związane z Wolnymi Związkami Zawodowymi, ale w innych miejscach kraju, w miarę rozwijania się akcji strajkowej wpływ na niektóre działania zyskiwały osoby zaangażowane w działania Komitetu Obrony Robotników, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela czy Komfederacji Polski Niepodległej. W samej „Solidarności” odnajdziemy

także działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności, Ruchu Młodej Polski, czy tak zwanej łagodnej opozycji katolickiej, ale także mniejszych antysystemowych organizacji i środowisk.

Nie bez znaczenia był także rozwijający się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych niezależny obieg wydawniczy. Publikacje wydawane poza zasięgiem cenzury były szkołą niezależnego myślenia. A wolnościowy rozwój intelektualny wspierały inicjatywne samokształceniowe takie jak Towarzystwo Kursów Naukowych czy Uniwersytet Łańcuty.

Można więc zaryzykować stwierdzenie, że fenomen lata

1980 r. i później „Solidarności”, był wypadkową kilku czynników: rosnącej społecznej frustracji związanej z postępującą pauperyzacją, poszerzania się sfery wolnej myśli i wolnego słowa, coraz szerszych doświadczeń organizacyjnych elit opozycyjnych oraz załamania się stosowanej przez komunistów inżynierii strachu.

Lęk przed wszechmocą partii i bezpiektu topniał w konsekwencji papieskiej pielgrzymki i wynikających z niej zmian w społecznej mentalności.

Droga do społecznego buntu z lata 1980 r., była więc dłuższa, niż nam się czasem wydaje, a źródłem ówczesnej porażki komunistów powinniśmy szukać

w długotrwałym procesie zapoczątkowanym we wcześniejszych latach.

Nie tylko Wybrzeże

Gdy komunisti wprowadzili 1 lipca 1980 r. podwyżki cen, zapoczątkowały one falę krótkich, spontanicznych strajków, które rozlały się po kraju.

W tej pierwszej fazie, rozgrywającej się z dala od miejsc, które dzisiaj uznajemy za symbol Sierpnia 1980 r., i przed kluczowymi wydarzeniami na Wybrzeżu – społeczny opór najsilniejszy był na wschodzie kraju, przede wszystkim na Ziemi Lubelskiej, ale nie tylko.

W Małopolsce jako pierwszy już 1 lipca zastrajkował tarnowski „Ponar”. Te pierwsze strajki, dość spontaniczne, były najczęściej krótkotrwałe. Władze przyjęły taktykę punktowych negocjacji i spełnienia lokalnych postulatów robotników, co wygaszało strajki w tych zakładach, gdzie komunisti szli na ustępstwa wobec załóg. Prolokowało to jednak protesty w kolejnych zakładach.

Mimo wszystko polityka negocjacji dawała efekty, z których władze były zadowolone. Wydawało się więc, że społeczny protest, podobnie jak Inne Wczesniej, zostanie także stłumiony. Przełom nastąpił w połowie sierpnia, gdy zastrajkowała Stocznia Gdańska, a później powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który ogłosił 14 postulatów. Wśród nich ten najważniejszy, w którym domagano się powołania niezależnych od władz związków zawodowych.

Gdy strajk w stoczni przeordził się w strajk solidarnościowy, idea wspólnego oporu wobec reżimu rozprzestrzeniła się po kraju i kolejne zakłady pracy wyrażały swe poparcie dla strajkujących na Wybrzeżu, wspierając także ich postulaty.

W Małopolsce uczyniło tak wiele zakładów, z tym największym, który później stał się sercem oporu na południu Polski – kombinatem w Nowej Hucie.

Solidarność czyli mi

Od lipca do września 1980 r. w PRL strajkowało kilkadziesiąt zakładów pracy – niekiedy historycy szacują, że 700, inni twierdzą, że znacznie więcej, około tysiąca. W ten, początkowo spontaniczny, opór wobec systemu zaangażowane były dziesiątki tysięcy ludzi – protestujących nie tylko w tych najbardziej znanych miejscach i zakładach pracy, ale także w miejscowościach dzisiaj zapomnianych. Czasem bardzo małych. „Solidarność” rozlała się nie tylko w Gdańsku czy w Szczecinie, ale także w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu i Nowym Targu, w Andrychowie, Skawinie i Weliczo – wszędzie tam, gdzie Polacy domagali się wolności.

Proces, który zaczął się jako bunt opodłoża ekonomicznym, przestoczył się w największy kryzys polityczny w dziejach PRL. Polacy latem 1980 r. upomnieli się o swe prawa, a powołując „Solidarność”, dzięki poczuciu wspólnoty i idei działania razem przeciw reżimowi niezależnie od różnic w poglądach – dysponowali siłą, która wstrząsnęła nie tylko komunistami w Polsce, ale zaczęła kruszyć fundamenty sowieckiego impetium. Na zwycięstwo trzeba było poczekać dekadę, trzeba było zapłacić ciałami stami wojennego, ale proces zapoczątkowany latem 1980 r. nie dało się już zatrzymać. Odwołując się do polskich tradycji walki o wolność, upomnieliśmy się o suwerenną Rzeczpospolitą.

W 40. rocznicę tamtych wydarzeń, warto osiągnąć do doświadczeń pokolenia „Solidarności” – solidarnie, czyli razem, bo to rocznica, która powinna nas łączyć.

„Porozumienia Sierpniowe. 40. rocznica - 1980-2020”. Dodatek prasowy do pobrania

TU RODZIŁA SIĘ „SOLIDARNOŚĆ”

Milowy krok w stronę demokratyzacji

Z dr. Pawłem SKUBISZEM, dyrektorem szczecińskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej, rozmawia Alan SASINOWSKI

– Czy zgodzi się pan z opinią, że 30 sierpnia 1980, kiedy w Szczecinie podpisano porozumienia sierpniowe, to dzień największej chwały naszego miasta w jego powojennej historii?

– Zdecydowanie tak. Ale to także czas największego zwycięstwa, jakie udało się mieszkańcom naszego miasta i naszego regionu odnieść w zmaganiach z reżimem komunistycznym rządzącym Polską od czasów drugiej wojny światowej. I na tyle skutecznym, że oczekiwania strajkujących przekuto w powstanie i działalność „Solidarności”, związku zawodowego niezależnego od władz państwowych, a przede wszystkim PZPR. Od partii komunistycznej, która kontrolowała wówczas niemal wszystkie aspekty życia w naszym kraju. Porozumienia sierpniowe to obrzymi, milowy krok w kierunku demokracji Polski Ludowej, która dokonała się niemal dekadę później. Raz poczynionych ustępstw ze strony władzy nie udało się cofnąć pomimo prześladowań, jakie spadły na działaczy Solidarności w grudniu 1981 r. Władze komunistyczne, różnego rodzaju organy państwa, w tym szczególnie Służba Bezpieczeństwa oraz ludowe Wojsko Polskie, dokonały szeregu represji na działaczach opozycji, aby przeciwdziałać dalszej demokratyzacji. Bezskutecznie. W dłuższej perspektywie okazało się, że zwycięstwo przypadło tym, którzy wierzyli w ideały wolności i demokracji, oraz tym, którzy o nią walczyli. To bezsporny sukces ludzi „Solidarności”. Również tych mieszkających na Pomorzu Zachodnim.

– Właściwie dlaczego strajki w 1980 roku nie zakończyły się masakrą (tak jak w Polsce 10 lat wcześniej, w Czechach w 1968 roku, na Węgrzech w roku 1956)?

– Złożyło się na to kilka czynników. Mieliliśmy wówczas do czynienia z bardzo specyficzną formą strajku – zarazem okupacyjnego, jak i powszechnego. W skali całego kraju od pracy odstąpiło kilkaset zakładów pracy. Może nawet więcej. Staramy się tą powszechność strajków z lata 1980 r. pokazać na ogólnopolskiej wystawie przygotowanej przez Instytut Pamięi Narodowej „Tu rodziła się Solidarność”, która w ramach biało-czerwonego szlaku odwiedza szereg miast w Polsce, w tym kilka na Pomorzu Zachodnim. Wracając jednak do pana pytania, warto dodać, że pomimo powszechności strajku był on z założenia protestem o charakterze pokojowym, bez jakiegokolwiek formy przemocy, który mógłby sprokoczyć władzę do rozwiązań siłowych. Wzorem dla tych protestów z lata 1980 r. stał się między innymi strajk ze stycznia 1971 r., kiedy to do Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego musiał przybyć ówczesny pierwszy sekretarz Edward Gierek, aby po masakrze, jakiej komuniści dokonali na Wybrzeżu w grudniu 1970 r., rozmawiać z protestującymi robotnikami. Sprawdziło się to wówczas bardzo dobrze. Stąd czerpano wzorce.

– A inne czynniki?

– Dodatkowo władze komunistyczne były zaskoczone skalą i siłą protestów. Po rejestracji „Solidarności” okazało się, że w jej szeregach znalazło się 10 milionów członków, wcześniej czynnych uczestników i sympatyków strajków z sierpnia i września 1980 r. Do tego ruchu przynależał co trzeci obywatel PRL. Z taką siłą trzeba było się liczyć. Ponadto duże znaczenie miała determinacja obywateli, którzy wspierali protestujących, znosząc niedogodności związane ze strajkami, np. utrudnienia w komunikacji czy zaopatrzeniu.

– Sytuacja międzynarodowa nam sprzyjała?

– W grudniu 1979 r. Związek Sowiecki dokonał najazdu na Afganistan, który okazał się dla tego komunistycznego imperium początkiem poważnych problemów. Można powiedzieć, że sytuacja międzynarodowa wcale nie przyczyniła się do tego, że nie dokonano interwencji, na wzór nam znanych z historii, takich jak na Węgrzech w 1956 r., czy w Czechosłowacji w 1968 r., w trybie nagłym, wprost w sierpniu czy we wrześniu 1980 r. Władze ZSRS nie chciały otwierać drzwi niezależnych frontów na odległych krańcach imperium. Co nie oznacza, że takiej interwencji nie oczekiwano. Dokonała się ona niemal półtora roku później, 13 grudnia 1981 r. Ale przeprowadziła ją wojskowa junta pod dowództwem Wojciecha Jaruzelskiego, wnierno człowieka sowieństw



Foto: R. KURZĄ

w PRL, z udziałem Ludowego Wojska Polskiego oraz Służby Bezpieczeństwa. I tutaj doszło do szeregu zbrodni dokonywanych w trakcie pacyfikacji zakładów pracy, manifestacji opozycyjnych czy morderstw skrytobójczych. To także internowani, to aresztowani i skazani na wieloletnie kary więzienia opozycjoniści. Setki osób bez pracy, relegowani z uczelni studenckich. To zdeptane wojskowymi butami piękne idee „Solidarności”, zepchniętej do podziemia. Można powiedzieć, że represje nastąpiły, ale z opóźnieniem i tylko siłami wewnętrznymi. Tym bardziej odpowiedzialność spada na przywódców ówczesnej Polski Ludowej. Dla ich hańby nie ma żadnego usprawiedliwienia.

– Strajkowano w wielu miastach. Jak na tle innych ośrodków wyglądał Szczecin?

– Szczecinianie i mieszkańcy Pomorza Zachodniego zachowali się niezwykle odwrotnie, ale i rozsądnie. Potrafili podporządkować nasze regionalne interesy i potrzeby robotników różnych zakładów pracy celom nadrzędnym, które formułowano wspólnie, równoległe w wielu miejscowościach Polski. Z tym naczelnym postulatem – utworzenia Wolnych Związków Zawodowych, Szczecińska specyfika objawiała się usilnym dążeniem do mówienia jednym mocnym głosem z innymi strajkującymi ośrodkami w kraju. Nie bez przyczyny ponad zapisanymi 36 postulatami szczecińskimi, znajdował się ten nadrzędny, nienumerowany, którego treść brzmiała „Żądamy umożliwienia połączenia telefonicznego z Komitetem Strajkowym Stoczni Gdańskiej”. Stąd podróz delegacji Miejskiego Komitetu Strajkowego w Szczecinie na czele ze Stanisławem Wądołowskim do Gdańska na spotkanie z Lechem Wałęsą. Tylko jeden mocny, zdeternimowany front w rozmowach z władzą mógł być skuteczny. I ta strategia się powiodła, mimo że podpisano cztery porozumienia z protestującymi.

– Co nas wyróżniało?

– Oczywiście były też w Szczecinie ważne różnice. Najistotniejszą stanowiło nieupuszczenie do Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego dziennikarzy, w tym dziennikarzy zagranicznych. Tym posunięciem uniemożliwiono upowszechnienie wiedzy na temat tego, co działo się za murami stoczni. W Gdańsku postąpiono inaczej, a zapisy z rozmów z przedstawicielami władzy komunistycznej są nie tylko ważnym świadectwem tamtych czasów, ale też mocno wpływają na dzisiejsze postrzeganie tego miasta jako miejsca powstania „Solidarności”. A przecież „Solidarność” rodziła się w niemal wszystkich zakładach pracy polskich miast i wsi. Tylko że w Gdańsku byli dziennikarze (w tym zagraniczni) i dokładnie zrelacjonowali przebieg rozmów. Tego zabrakło w Szczecinie. Oczywiście nie jest to zarzut do protestujących. Podejmowali decyzje na bieżąco, jak im odpowiadało życiowe doświadczenie i potrzeba chwili, czasem duże emocje. A takie przecież były, bo ten strajk był jak tykająca bomba. Nikt nie wiedział, czy zamiast prominentnych przedstawicieli PZPR do stoczni nie wjadą czołgi i skoty, a milicja i żołnierze nie zaczną strzelać do robotników. Pamięć Grudnia 1970 r. była bardzo silna.

– Jaki czynnik przesądził o zwycięstwie strajkujących w Szczecinie i w Polsce?

– Wskazałbym tutaj na determinację i nieustępliwość protestujących w relacjach ze stroną rządową, a przede wszystkim na tę wyjątkową społeczną i robotniczą solidarność. Władzy nie udało się tego strajku powszechnego z sierpnia 1980 r. ugasić w skali pojedynczych, poszczególnych regionów. Nie udało się też przeciwstawić polskiego społeczeństwa wobec strajkujących. Siłą strajków była ich powszechność, skala, ale także bezterminowość. Pod ich wpływem władza komunistyczna musiała się ugiąć.

– Często narzekamy, że w walce o pamięć o Sierpniu sromotnie przegraliśmy z Gdańskiem. To prawda?

– Pana pytanie idealnie pokazuje, jak my w Szczecinie patrzymy na pamięć o Grudniu 1970 r., a szczególnie Sierpniu 1980. Język zdradza nasze nastawienie, niejako na rywalizację, walkę, z podziałem na wygranych i przegranych. Gdzieś zgubiłmy te istotne cechy wspólnoty wykształconej przez uczestników pierwszej „Solidarności” właśnie w Sierpniu 1980 r. W Szczecinie patrzymy na historię przez pryzmat „Solidarności” z Gdańska i ze Szczecina. Przecież to ta sama jedna „Solidarność”. Postulaty i hasła sformułowane przez protestujących w Sierpniu, 40 lat temu potoczyły 10 milionów Polaków. Dziś ta historia nas dzieli, choć nie powinna. Z perspektywy Szczecina od lat widać, że Gdańsk lepiej wykorzystał swoją szansę. Lepiej zadbał o regionalną i ponadregionalną pamięć o powstaniu „Solidarności”. Oczywiście złożyło się na to wiele czynników, w tym lata politycznej przewagi przedstawicieli z tego regionu w Warszawie, gdzie podejmowano kluczowe decyzje w zakresie polityki pamięci, np. o po-

wołaniu Europejskiego Centrum Solidarności.

– Co możemy zrobić, aby to zmienić?

– Niezależnie od powyższego warto robić swoje. Bo pracy w zakresie upowszechniania historii naszego regionu jest bardzo dużo. Z pewnością problemem nie załatwia wystawa w Centrum Dialogu „Przełomy”, będącej częścią Muzeum Narodowego w Szczecinie. Projekt ten stanowi i tak ważny krok w formie i sposobie upamiętnienia polskiej historii Szczecina. W mojej ocenie jest on jednak dziś niewystarczający, jeśli chcemy, aby szczecińska narracja historyczna była dostrzegana poza naszym regionem. Pomysł Szczecińskiego Centrum Solidarności upadł, budynek świetlicy niszczy w zastraszającym tempie. To rodzi gorzkie poczucie przegranej. Zamiast promieniować na inne ośrodki, wywierać wpływ na kierunki badań, a szczególnie wpływ na zbiorową wyobraźnię poprzez nowoczesną ekspozycję w Szczecinie, my stajemy się miejscem. Nie robimy niczego jako wspólnota mieszkańców Pomorza Zachodniego, by ten fakt zmienić. Główny ciężar pracy naukowej i edukacyjnej w zakresie pamięci o ważnych wydarzeniach z historii najnowszej Polski i regionu przejął na siebie Oddział IPN w Szczecinie, ale dostrzegam, że choć robimy bardzo wiele dla przywrócenia Szczecinowi właściwego miejsca w dziejach robotniczych protestów w PRL, to jednak wciąż przed nami dużo zadań i pracy. Przypadłoby się, aby takie działania realizowały także inne podmioty, w tym niezależna i samodzielna placówka prowadząca działalność naukową i muzealną, pod którą można zaadaptować budynek świetlicy Stoczni Szczecińskiej. Ale to wymaga porozumienia różnych szczecińskich środowisk. Tylko czy na nie dzisiaj nas stać? ©©

– Dziękuję za rozmowę.

TU RODZIŁA SIĘ „SOLIDARNOŚĆ”



@IPNGOVPL

INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

W
1920 1940 1980

Tu rodziła się „Solidarność” - dodatek historyczny IPN do „Kuriera

W konfrontacji z Solidarnością tak zwana demokracja socjalistyczna okazała się fikcją

Rozmowa z dr. JAROSŁAWEM SZARKIEM, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej

- Latem 1980 r., po podwyżce cen mięsa, strajkowało wiele zakładów w większości regionów w Polsce. Dlaczego Stocznia Gdańska została uznana za centrum ruchu strajkowego?

Stocznia była największym zakładem Trójmiasta z kilkunastotysięczną załogą, z tradycją walki w grudniu 1970, z garstką robotników działających w Wolnych Związkach Zawodowych, co stanowiło dobre podłoże do odegrania wiodącej roli. To w niej sformułowano 21 postulatów, powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który szybko zyskał poparcie setek zakładów pracy. W całej Polsce pojawiali się rozwożone przez kolejarzy czy kierowców ulotki z 21 postulatami MKS w Gdańsku, a obecność w czasie strajku zagranicznych dziennikarzy powodowała, że informacje natychmiast przedostawały się na Zachód i wracały do kraju w audycjach Radia Wolna Europa. Wobec skali protestu komunistów zostali zmuszeni do podjęcia rozmów z gdańskim MKS, co zakończyło się podpisaniem porozumienia 31 sierpnia 1980 r. Ważnymi centrami strajkowymi, gdzie też podpisano porozumienia, były Szczecin, Jastrzębie-Zdrój i Dąbrowa Górnicza.

- Mało kto wie, że 40-godzinny tydzień pracy, wolne soboty, ale także wolność słowa i przekonania to właśnie postulaty z listy Solidarności. Które z 21 postulatów z dzisiejszego punktu widzenia są najistotniejsze?

Oczywiście postulatem numer jeden było żądanie powstania „niezależnych, samorządnych związków zawodowych”. Tym samym świat pracy uzyskiwał po raz pierwszy możliwość powołania własnej, niezależnej od władz komunistycznych organizacji, którą stał się wkrótce prawie 10-milionowy NSZZ „Solidarność”, od najniższego szczebla

wyłaniany w sposób demokratyczny. W konfrontacji z tym doświadczeniem „demokracja socjalistyczna” okazała się fikcją. Miliony robotników wybrały Solidarność, a nie komunistyczną Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, tylko z nazwy robotniczą. Dla systemu komunistycznego okazało się to zabójcze. Ponadto domagano się prawa do strajku, nierepresjonowania za poglądy, zwolnienia więźniów politycznych, wolności słowa, ograniczenia cenzury. Żądano likwidacji przywilejów funkcjonariuszy MO i SB czy ograniczenia partyjnej nomenklatury.

- Po zawarciu porozumień sierpniowych w obozie Solidarności panowała euforia. Inaczej sprawę widzieli ścią...

gotowi pójść trudną i ryzykowną drogą manewrowania pomiędzy rozbudzonymi wolnościowymi aspiracjami narodu i oczekiwaniami Związku Sowieckiego na zaprowadzenie „porządku w Warszawie”. Nie było nikogo takiego, a Jaruzelski pozostał konsekwentnie wierny Moskwie i postanowił ją wyrezytować w likwidacji Solidarności. Plany siłowej rozprawy ze strajkującymi zaczęto kreslić już latem 1980 r., a potem były one przez cały czas udoskonalane, aż do ich realizacji 13 grudnia 1981 r. Kierownictwo PZPR mówiło o „porozumieniu narodowym”, a tak naprawdę przygotowywało się do uderzenia w Solidarność.

- Po delegalizacji Solidarności w 1982 r. z dawnego związku wyłonili się różne frakcje.



21 postulatów, które strajkujący wywiesili na bramie Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r.

dotwisko Komitetu Obrony Robotników, które obawiało się sowieckiej interwencji. Pojawiła się nawet koncepcja „samoochroniczącej się rewolucji”. Czy istniała szansa na zabezpieczenie trwałości porozumień sierpniowych?

Było to możliwe tylko wtedy, gdyby w Polsce wśród rodzimych komunistów znaleźli się ludzie

Które z nich były najważniejsze i jaka była ich rola?

W podziemnym NSZZ „Solidarność”, poza merytorycznymi sporami o kwestie programowe, koncepcje, taktykę, dochodziły do głosu także ludzkie ambicje. Już



Dr Jarosław Szarek, prezes Instytutu Pamięci Narodowej

w pierwszej połowie 1982 r. wykrystalizował się główny nurt skupiony wokół podziemnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „S”, z m.in. Zbigniewem Bujakiem, Władysławem Frasyniukiem, Bogdanem Lisem, Bogdanem Borusewiczem oraz funkcjonującym „na powierzchni” przewodniczącym Lechem Wałęsą. Dążyli oni – wzorem sierpnia 1980 r. – do zmuszenia komunistów do rozmów, co zrealizowano po latach przy okrągłym stole. Równolegle tworzyły się struktury Solidarności Walczącej na czele z Kornelem Morawieckim, Andrzejem Kołodziejem, którzy odrzucali możliwość rozmów z komunistami i dążyli do pozabawienia ich władzy poprzez strajki, manifestacje, z nadzieją, że z czasem dołączy do nich również inne narody zniewolone przez Związek Sowiecki. Po amnestii w 1986 r., gdy rozpoczęło wychodzenie z podziemia – obok środowiska TKK i Lecha Wałęsy wyłoniła się Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” z m.in. Andrzejem Gwiazdą, Janem Rulewskim, Sewerynem Jaworskim, Andrzejem Słowikiem, Marianem Jurczykiem domagająca się zwolnienia KK NSZZ „S” spośród działaczy

mających mandat jeszcze z 1981 r. i w ten sposób rozpoczęcia odbudowy struktur Solidarności.

- Czy są jakieś białe plamy w 40-letniej historii Solidarności?

Liczba tematów do podjęcia, kwestii niedostatecznie zbadanych z lat 1980–1989 jest znaczna. Brakuje wielu monografii regionów, biografii działaczy, opisu funkcjonowania wielu struktur... W IPN staramy się skrócić tę listę. Właśnie wydaliśmy pierwszy tom „Raportów polskich Stasi 1981–1989” oraz „Karnawał po amerykańsku” – raporty placówek dyplomatycznych USA zdobyte przez kontrwywiad PRL. Z kolei „Franciszka Skwierczyńskiego «tajna kronika» szczecińskiej Solidarności w latach 1980–1982” ilustruje działalność jednego z najaktywniejszych agentów SB na Pomorzu Zachodnim. W tych dniach ukazała się historia kolejarzkiej Solidarności we Wrocławiu. Za kilka tygodni drukarnie opuści IV tom „Encyklopedii Solidarności” oraz album Śląsko-Dąbrowskiej „S”. W przeciągu roku powinna być gotowa monografia dotycząca wspomnianej wyżej Grupy Roboczej KK NSZZ „S”... Ale przed nami jeszcze dużo pracy na długie lata...

PARTNEREM MATERIAŁU JEST



W konfrontacji z Solidarnością tak zwana demokracja socjalistyczna okazała się fikcją - rozmowa z dr. Jarosławem

Szarkiem, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej

Materiał partnerski pochodzi z wydania „Super Expressu” z dnia 31.08.2020

Link do wersji

cyfrowej: <https://www.se.pl/wiadomosci/polska/w-konfrontacji-z-solidarnoscia-tak-z-wana-demokracja-socjalistyczna-okazala-sie-fikcja-aa-ocuU-dRY2-neDV.html>



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Tak narodziła się „Solidarność”



Tu mamy wolną Polskę

Bez moralnego ładu nie zbudujemy naszej przyszłości – przesłanie Sierpnia '80 pozostaje niezmiennie aktualne

Narodziny latem 1980 roku ogólnonarodowego ruchu „Solidarność” stały się możliwe dzięki duchowemu przebudzeniu społeczeństwa podczas pielgrzymki św. Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1979 roku. Zbiegło się ono ze wzrostem samoświadomości społecznej oraz pojawieniem się nielicznej opozycji zdolnej do stworzenia zaplecza organizacyjnego. W takiej sytuacji wybuch robotniczego niezadowolenia, spowodowany gigantycznym kryzysem gospodarczym, przybrał niespotykane wcześniej w bloku sowieckim formy organizacyjne.

„Tu mamy wolną Polskę” – mówili w czasie sierpniowego strajku gdańscy stoczniowcy. Mieli świadomość uczestniczenia w wydarzeniach, które na trwałe zapiszą się w historii. Tak było w wielu strajkujących wtedy zakładach pracy Gdańska, Gdyni, Szczecina, Wrocławia czy Jastrzębia. Wszyscy wspominają niezwykłą, niepowtarzalną atmosferę tamtych dni „pełnych nadziei i sporów gorących”. Nie wiedzieli jeszcze wtedy, że ich walka zakończy się nie tylko odzyskaniem przez Polskę niepodległości, ale i upadkiem sowieckiego imperium, co przyniesie wolność milionom ludzi.

Cel: niepodległość

W protestujących zakładach, dających przykład samoorganizacji, powagi i odpowiedzialności, ludzie stawali się lepsi; pojawiła się tak rzadka dotąd życzliwość. Msze św., modlitwy, krzyże w fabrycznych halach – wszystko to wskazywało na fundamenty, do których odwoływał się protest. Śpiewane tylekroć „Boże, coś Polskę” z wersem „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie” wyznaczało – niewyartykułowany w 21 gdańskich postulatach – dalekosiężny cel.

„Atmosfera była niezwykła. Przed stoczniaową bramą w kwiatkach z portretem Jana Pawła II i Matki Boskiej Częstochowskiej dniem i nocą stało kilka tysięcy gdańszczan. Pełni obaw, mając w pamięci Grudzień 1970, tworzyli z siebie żywy mur. A w stoczni strajkujący gotowi umrzeć za ten skrawek wolnej Polski, jaką wtedy tworzyli. Wielu z nich codziennie przyjmowało Komunię św. i ostatnie namaszczenie. Jakże przejmująco brzmiały w tej scenarii słowa śpiewanej przez robotników »Pieśni konfederatów barskich« drukowanej przez chłopaków z Ruchu Młodej Polski” – zapamiętał krakowski artysta fotograf Stanisław Markowski, który uwiecznił strajk w Stoczni Gdańskiej na setkach zdjęć.

Ileż o tym czasie mówiły entuzjastycznie przyjmowane słowa poety – tyleż razy powielane później w związkowych biuletynach: „Lecz nade wszystko – słowem naszym, / Zmienionym chytrze przez krętaczy, / Jedność przywróć i prawdziwość: / Niech prawo zawsze prawo znaczy, / A sprawiedliwość – sprawiedliwość”.



31 sierpnia 1980 r. w Hucie Warszawa bl. ks. Jerzy Popiełuszko odprawił pierwszą Mszę Świętą na terenie zakładu

Polacy chcieli żyć godnie, sprawiedliwie i uczciwie. Uwierzyli, że mogą to osiągnąć, że coś od nich zależy, a ich dom „niech będzie biedny, ale czysty”. Ludzie przestali się bać, poczuli smak wolności, a Sierpień '80 wyzwolił ogromną społeczną aktywność, którą zamordował dopiero stan wojenny.

Duch wolności

Powszechnie wyrażane pragnienie odrzucenia kłamstwa i życia w prawdzie dotyczyło także ojczyźnych dziejów. Przywrócenie pamięci było jednym z solidarnościowych postulatów. Jej wyrazem były: gdański pomnik Poległych Stoczniowców czy pomnik Ofiar Grudnia 1970 roku w Gdyni, Poznańskie Krzyże 1956 roku i wiele innych upamiętnień powstających wtedy w całej Polsce. Setki drukowanych poza zasięgiem cenzury książek, historia obecna niemal w każdym numerze solidarnościowej „bi-

buli”, wykłady i spotkania robotniczych wszechnic spełniały ogromną edukacyjną rolę.

Manifestacyjnie obchodzono, zakazane wcześniej w PRL, święta 11 Listopada i 3 Maja. Na prowincji przywracano zniszczone przez komunistów pomniki i tablice poświęcone legionistom czy wojnie z bolszewikami. Organizowali się kombatanci, żołnierze AK. Młodzież i nauczyciele domagali się zmian w programach i likwidacji „białych plam” w szkolnych podręcznikach.

Wpisując się w główny nurt dziejów Rzeczypospolitej, odtwarzając ciągłość niepodległościowej tradycji oraz przywracając zakłamaną przez komunistów prawdę historyczną, „Solidarność” budowała trwałą, niepowtarzalną tożsamość i siłę ruchu – ruchu, który w ostatecznym rozrachunku przyniósł nam po latach niepodległość.

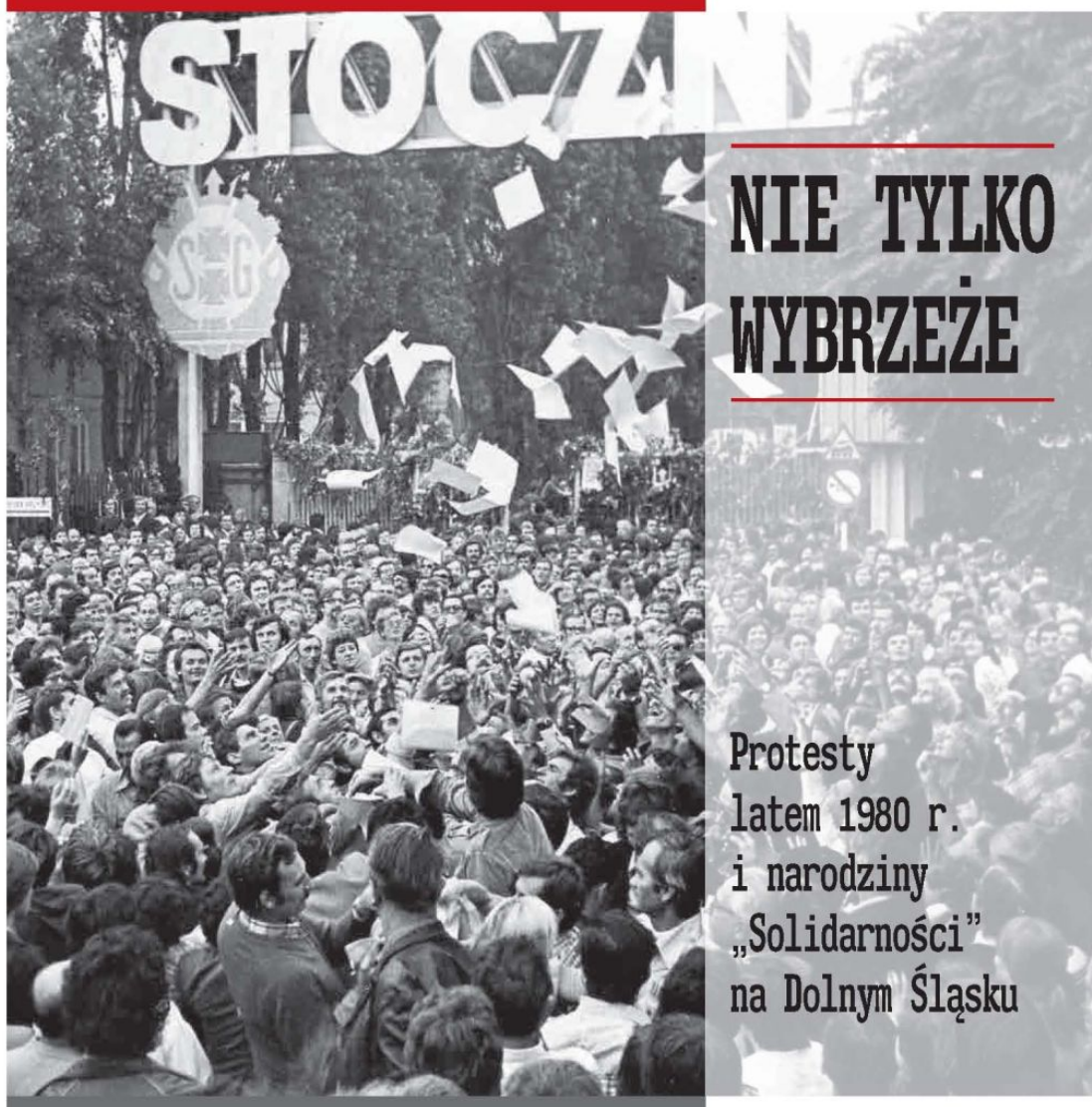
Przesłanie Sierpnia '80 i kilkunastu miesięcy „solidarnościowej” odnowy, iż bez moralnego ładu nie zbudujemy naszej przyszłości, pozostaje najważniejszym wyzwaniem, które nie straciło nic ze swej aktualności po 40 latach. To ono dało siłę pokoleniu „Solidarność”, które rozbudziło ducha wolności w ujarzmionych przez komunizm narodach, które w końcu lat osiemdziesiątych XX wieku weszły na drogę odzyskiwania suwerenności, rozpoczętą w Polsce w Sierpniu 1980 roku. ●

**Ludzie przestali się bać,
poczuli smak wolności,
a Sierpień '80 wyzwolił
ogromną społeczną
aktywność,
którą zamordował
dopiero stan wojenny**



DR JAROSŁAW
SZAREK
PREZES IPN

**Tak narodziła się „Solidarność” -
dodatek historyczny do „Naszego
Dziennika” z 31 sierpnia 2020**



NIE TYLKO WYBRZEŻE

Protesty
latem 1980 r.
i narodziny
„Solidarności”
na Dolnym Śląsku

40-lecie „Solidarności” na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie - dodatek IPN do Gazety Wrocławskiej i Nowej Trybuny Opolskiej

Dotatki ukazały się 31 sierpnia 2020

40 LAT SIERPNIA

Jak rodziła się łódzka Solidarność

GORĄCE POLSKIE LATO 1980

DR SEBASTIAN PILARSKI
ODDZIAŁ IPN W ŁÓDZI

Powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” było logicznym następstwem ciągu zdarzeń, wśród których do najważniejszych zaliczyć należy działalność opozycji demokratycznej w latach 1976-1980, wybór Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową i jego pielgrzymkę do Ojczyzny w 1979 r. oraz narastający w drugiej połowie lat siedemdziesiątych kryzys gospodarczy, zakończony masowymi protestami społecznymi. Droga do powstania związku rozpoczęła się latem 1980 r. Wbrew oczekiwaniom ekipy Edwarda Giereka uwaga polskiego społeczeństwa nie skupiła się na igrzyskach olimpijskich organizowanych w Moskwie, a bieg wydarzeń sprawił, że I sekretarz PZPR musiał wkrótce przerwać urlop, który spędził w górczynie u „radzieckich towarzyszy” na Krymie.

Od podwyżek cen mleka do pancerzyka na żabkach

Bezpośrednią przyczyną fali strajków jaka przetoczyła się wówczas przez Polskę, była wprowadzona 1 lipca podwyżka cen niektórych gatunków mięsa i jego przetworów. Jeszcze tego samego dnia przerwali pracę robotnicy z warszawskich Zakładów Mechanicznych „Ursus”, tarnowskiej Fabryce Obrabiarek Specjalizowanych „Ponar” i Sanockiej Fabryce Autobusów „Autosan” w Sanoku. 2 lipca do strajku przystąpił m.in. filie ZM „Ursus” w Ostrowie Wielkopolskim i Włocławku, Huta Warszawa, FPS „Północ” w Tczewie, WSK w Mielcu. W kolejnych dniach strajkowano również w Poznaniu, Śremie, Patnowie i Gruzdzku. W następnych dniach protesty



Łódzcy delegaci na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność, który odbył się w Gdańsku na przełomie września i października 1981 roku

- nazywane konsekwentnie przez komunistyczne władze bojące się słowa strajk „przerwanymi wparczy” - objęły kolejne ośrodki. Ich uczestnicy wysuwali żądania o charakterze ekonomicznym, domagając się obniżenia podwyżki cen lub podwyższenia płac. W celu gaszenia strajków dyrekcje zakładów przystawiały na żądania płacowe, co prowadziło do reakcji łafciuchowej i kolejnych wystąpień. Nieskuteczny zabiegiem okazało się znaczne ograniczenie przez władze zakresu podwyżki cen oraz zapowiedź wzrostu emerytur i najniższych pensji od 1981 r.

Do walki wkroczył Stoczniak Gdański

Strajki o podłożu ekonomicznym wybuchły także w innych regionach kraju, jednakże na mniejszą niż w Lubelskim skale. Ogółem w lipcu 1980 r. strajkowało ok. 80 tys. osób

w 177 zakładach pracy. Wbrew oczekiwaniom władz największa fala protestów miała dopiero na deście. Zapoczątkowało ją wystąpienie do strajku okupacyjnego pracowników Stoczni Gdańskiej im. Lenina, protestujących przeciw zwolnieniu z pracy Anny Walentynowicz. W nocy z 16 na 17 sierpnia powołano tam Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (18 sierpnia skupiał już 156 zakładów), który sformułował listę 21 postulatów. Około żądań ekonomicznych i socjalnych (podwyżka płac, wprawa w dzień wolny w sobotę) MKS wysunął postulaty poli-

tyczne, żądając m.in. zwolnienia więźniów politycznych, zagwarantowania wolności słowa, zmniejszenia przywilejów MO, sbr i aparatu partyjnego, a przede wszystkim zgody na utworzenie „niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych”.

Podobne żądania wysunął 19 sierpnia w 36 postulatach MKS w Szczecinie.

Wydarzenia w Stoczni Gdańskiej otworzyły nowy etap protestów społecznych w PRL. Wyłonienie jednego przedstawicielstwa dużej grupy strajkujących zakładów wzmocniło pozycję protestujących w negocjacjach z władzami, które skierowały do rządu zaniechanie w Gdańsku i Szczecinie Komisje rządowe, mające za cel ustępstw doprowadzić do zakończenia protestów. Od 26 sierpnia fala strajków solidarnościowych objęła m.in. Górną Śląsk, Kraków, Wrocław, Łódź, Rzeszów, Białsko-Białą, Koszalin, Olsztyn i Poznań. Strona rządowa została zmuszona do wyrażenia zgody na powstanie niezależnych związków zawodowych. Stronowe porozumienie podpisano 30 września (Gdańsk) oraz 3 września (Jastrzębie).

„40 lat sierpnia - Jak rodziła się łódzka Solidarność” - dodatek prasowy do „Dziennika Łódzkiego”

Dodatek ukazał się 28 sierpnia 2020